Jak mówią, jeśli coś nie ma swojej nazwy, to po prostu nie istnieje. I w ten sposób aż do XXI wieku „nie istniał” mój język domowy, bo te nazwy, które mu nadawano — po-svojomu, po-našomu, po-ruśki, po-chachłaćki — albo go z definicji deprecjonowały w oczach współczesnych użytkowników (ruśki, chachłaćki), albo nie były poważne i konkretne (po-svojomu, po-našomu). Właściwa i akceptowalna nazwa języka, któremu nie poszczęściło się w historii — to połowa sukcesu w jego promocji. Tak myślałem 15 lat temu i nic pod tym względem się nie zmieniło.

Jan Maksymiuk Môj bôj

Jan Maksymiuk

Môj bôj

Jak przeżyłem walkę o język podlaski